Nr. 523. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 11 listopada 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 30 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przyszły prezydent francuskiej rzeczypospolitej.

Lwów 11 listopada.

W miesiącu lutym wyprowadzi się pan Emil Loubet z Elizejskiego pałacu, a władzę jego i godność głowy Francji obejmie kto inny. Rolę partjarchalnego szefa demokratycznego państwa grał on lat siedm z doskonałem powodzeniem i z pewnością powtórnie by go na prezydencki powołano fotel, gdyby chciał tego tylko. On jednak nie chce. Posiada znaczny majątek, a w ciągu siedmioletniej swojej prezydentury, żyjąc skromnie, z pensyjki prezydenckiej 1,200.000 franków rocznie, uciułał sobie również nieco, tak, że dziś syt zaszczytu, odejść może spokojnie, by w zaciszu domowem *panem bene merentium* spożywać.

Dzień więc, w którym 300 senatorów i 596 deputowanych uda się do Wersalu, by tam wybrać nowego prezydenta rzeczypospolitej, nie jest już dalekim i francuska opinja wyborem tym żywo się już zajmuje. Najczęściej wymieniają jako następcę Loubeta, Doumera, tak, iż na to się zanosi, że najbliższe wersalskie wybory odbędą się pod hasłem: „za Doumerem, lub przeciw niemu!"

W ostatnich latach spotykamy się z nazwiskiem tem dość często, życiorys zaś szczęśliwego tego zdobywcy, przedstawia się jak następuje: Urodzony w r. 1857, poświęcił się adwokaturze i publicystyce i już w roku 1885, t. j. mając lat 28, powołany został przez ówczesnego prezydenta Izby Floqueta do utworzenia gabinetu. Członkiem Izby jest od roku 1888. Był on gorliwym szermierzem powszechnego, progresywnego podatku dochodowego i jako minister skarbu w radykalnym gabinecie Bourgeois'a, bronił tej reformy z niezwykłym talentem i prawdziwie młodzieńczym zapałem; — zapał ten jednak zgasł szybko, kiedy po upadku radykalnego ministerstwa, reakcyjny Meline ofiarował mu bajecznie wysoko płatną posadę generalnego gubernatora Indochin. Niewiele się namyślając, pożegnał Doumer zwycięzonych radykałów i sześć lat przebył w Indochinach, starając się o to, by pisma paryskie podnosiły pod niebiosy jego geniusz administracyjny. Podczas afery Dreyfusa, wystrzegał się troskliwie wystąpić ze swojem o niej zdaniem, aby się żadnej z partyj nie narazić. Przybywszy w r. 1902 z powrotem do Francji, wygłosił na powitanie płomienną mowę, zupełnie w stylu chamberlainowskiej polityki imperjalistycznej, dzięki której wybrano go do Izby z nacjonalistycznego okręgu Laon 11522 głosami przeciw 226 głosom, które padły na radykalnego kandydata. Otrzymawszy w ten sposób mandat, zwinął Doumer co rychlej nacjonalistyczną chorągiewkę i wraz z Millerandem, Leygnesem i innymi, zwalczał brutalnie ministerstwo Combesa, zaś w styczniu zdobył prezydenturę Izby. Z początku gotowała mu opozycja w Izbie niejedną nieprzyjemność, on jednak, bezwzględnością i wytrwałością z jednej, a dyplomacją z drugiej strony, złamał ją i uspokoił.

Od stycznia więc, toruje sobie Doumer wyraźnie drogę do pałacu Elizejskiego, w czem popierają go Millerand, który będzie pana Doumera ministrem prezydentem i cała paczka innych ambitnych polityków. Nacjonaliści i klerykali, zachowują się z rezerwą i wcale nie wysuwają jeszcze swych kandydatów. Natomiast pan Doumer ściska dziś grzeczniutko codziennie setki rąk i uśmiecha się pobłażliwie na oskarżenia, robiąc minę gentlemana, oszczekiwanego przez zazdrośne psy.

Zresztą, co w oczach Francuzów zjednuje Doumerowi popularność, to wzorowe jego pożycie małżeńskie i jego siedmioro dorodnych dzieci. Pan Doumer umie tak się zakrzątnąć, że pisma paryskie stawiają za wzór Francuzom jego rodzinne życie, a nawet donoszą, że obecnie pisze on dzieło p. t.: „Dla moich synów!", które okaże się jeszcze przed prezydenckim wyborem i zawierać będzie niezmiernie patrjotyczne nauki dla francuskiej młodzieży. W ten sposób lawiruje pan Doumer między konszachtami i szachrajstwami izbowemi z jednej, a oddziaływaniem na patrjotyczne uczucia mas z drugiej strony.

Jaures występuje nader ostro przeciw kandydaturze Doumera, twierdząc, że zrujnuje on wewnętrznie republikę. Ze strony lewicy, za właściwych kandydatów na prezydenta uważać można na razie tylko prezydenta senatu Fallieres, Leona Bourgeois, Brissona i Berteaux, a ewentualnie i Pawła Deschanel. Stary Combes wypadł zupełnie z rachuby. Kandydatura Brissona wyszłaby tylko na korzyść Doumera. Minister wojny Berteaux, jako makler wekslowy, dorobił się wprawdzie znacznego majątku i ma wielu przyjaciół, skompromitował się jednak z powodu, że jako minister wojny brątał się ze strejkującymi. Fallieres'owi zarzucają, że nie ma odpowiedniej dla prezydenta republiki powierzchowności, — pozostaje więc jako najpoważniejszy kontrkandydat Doumera — Leon Bourgeois, który jest zbyt wybitną i znaną i poza granicami Francji jednostką, byśmy się nim zajmować jeszcze potrzebowali. Hasłem jego jest przetworzenie Francji wedle idealnego wzoru rzeczypospolitej ateńskiej.

Z tem wszystkiem, możliwą jest i ta także niespodzianka, że Loubet da się uprosić jeszcze do powtórnego kandydowania, a w takim razie wybranoby go z pewnością jednogłośnie, a wszyscy jego kontrkandydaci obeszliby się — smakiem.

Odgłosy chwili.

(Program hr. Jerzego Moszyńskiegn)

Lwów, 11 listopada.

Hr. Jerzy Moszyński, najdzikszy z „dzikich" polityków polskich, nie przystający do żadnej absolutnie partji, do żadnego obozu, na jawnej stopie niezgody pozostający ze stańczykami, z socjalistami, z Wszechpolakami, z ugodowcami, od lat 25 broniący uporczywie swej idei rozwiązania kwestji polsko rosyjskiej przez — nawrócenie Rosji na katolicyzm, przedstawia, jako działacz polityczny, dziwną mieszaninę trzeźwości krańcowej i doktrynerstwa. Świetny pisarz, wyborny polemista, autor niezwykle długiego szeregu dzieł, broszur, artykułów przygodnych, zajmie i w publicystyce polskiej i w historji rozwoju myśli politycznej, mimo osamotnienia swego, rolę nieostatnią.

W Królestwie kursuje obecnie wypracowany przez hr. Moszyńskiego „projekt społeczno politycznego programu stronnictwa narodowego, dążącego do szczerej z Rosją zgody" Projektu tego zamieszczamy, jako dokument chwili, część ściśle polityczną:

„Licząc się z faktem stałego związku Królestwa Polskiego z państwem rosyjskiem i uznając, że związek ten jest pożytecznym a nawet koniecznym dla obu stron

1. ze względu na słowiańską ich wspólność,

2 ze względu na cywilizacyjne, ekonomiczne i polityczne korzyści, wypływające zarówno dla Królestwa Polskiego jak i dla Rosji z takiego, stałego, z jednej strony na poszanowaniu narodowych polskich praw, z drugiej zaś strony na poszanowaniu ogólnych interesów państwa, opartego polityczne go ich związku,

3. jako obrona przeciw naporowi pruskiemu, zagrażającemu zarówno Polsce, jak Rosji,

4. jako hamulec panslawistycznych intryg rosyjskich pseudo słowianofilów dążących pod pokrywką wolności ludów słowiańskich do rozbioru Austrji pomiędzy Prusy a Rosję, a więc do rzucenia prawie całej zachodniej Słowiańszczyzny — z wyjątkiem Polski — w objęcia Prus.

Następnie uznając, że niezbędnym warunkiem pożytku zarówno dla Królestwa Polskiego jak dla Rosji, stałej ich politycznej łączności jest:

1. Poszanowanie przez Rosję narodowych praw polskich i narodowej odrębności Królestwa Polskiego,

2. Poszanowanie przez Polaków rzeczywistych potrzeb i słusznych postulatów, odnoszących się do rozwoju potęgi państwa rosyjskiego,

Określamy w następujący sposób cele polityczne naszego stronnictwa:

1. Obrona praw narodowych na podstawie istniejącego prawno politycznego stanu rzeczy i informowanie swych członków, w jaki sposób mogą ją prowadzić podług dziś obowiązują ych praw.

2 Dążenie do jak najszerszej autonomji narodowej i do jak najszerszego narodowego samorządu Królestwa Polskiego w państwie rosyjskiem.

3. Dążenie do zupełnego równouprawnienia Polaków w całem państwie rosyjskiem.

4. Szczere współdziałanie Polaków ku rozwojowi politycznej potęgi całego państwa, skoro tylko Rosja wejdzie na drogę uznania naszych praw narodowych.

5 Dążenie do zacierania antagonizmów pomiędzy Austrją a Rosją i do wprowadzenia stosunków między niemi na drogę szczerej życzliwości i przyjaźni.

6. Walka z agresywnym panslawizmem t. zw. słowianofilów rosyjskich.

7. Utrzymanie duchowego kontaktu z innymi narodami słowiańskimi i popieranie rozwoju narodowej ich indywidualności, nie godząc w polityczny organizm państw, w skład których one wchodzą.

Kmita.

Strejk kolejowy w Austrji.

Sprawę strejku czy oporu biernego na kolejach w Austrji i Czechach, omawia *Czas*. Konstatując, że opór bierny kolejarzy jest do pewnego stopnia kopją dawnych strejków: włoskiego i węgierskiego, a po części ostatniego w Rosji, a dalej wspomiawszy o agitacji socjalno-demokratycznej, pisze:

Jak już wiadomo z doniesień, koncesje, jakie przedłożył radca ministerjalny Pascher, strejkującym kolejarzom na konferencji w Pradze, wyrażają się cyfrowo w sumie, wynoszącej mniej więcej czwartą część tych wydatków, jakie pociągnęłoby za sobą zupełne spełnienie żądań strejkowych. Strejkujący odrzucili też te ustępstwa i postanowili trwać dalej w bezrobociu. Według wyjaśnień, jakich udzielił pismom kierownik organizacji robotników kolejowych czeskich, Burival, strejkujący żądali zrazu dodatku drożyźnianego, w wysokości dwudziestu procent dla wszystkich kolejarzy wogóle, bez różnicy stanowiska i pensji. Koszta wyniosłyby około 26 miljonów koron. Strejkujący cofnęli jednak sami te żądania i postawili nowe, streszczające się w dodatku do płacy, nie równomiernym — jak żądano poprzednio — lecz procentowym, w stosunku do wysokości do płacy. I tak np. kolejarze, pobierający pensję 1.600 koron i wyżej, mają otrzymać 10 proc. dodatku; inni pobierający mniej, mają otrzymać wyższy dodatek. W rezultacie 20 proc. mieliby otrzymać tylko pracownicy najniższej kategorji służbowej, tak, że koszta zmniejszyłyby się ogółem o 7 miljonów koron. Co do kolei prywatnej, żądania musiałyby być dopiero unormowane, gdyż stosunki płacy przedstawiają się tam inaczej, niż na kolejach państwowych.

Na razie — jak wiadomo — rokowania się rozbiły, a chociaż urzędowo doniesiono tylko o ich odroczeniu, jednak niewątpliwem wydaje się, iż powtórne nawiązanie natrafi na trudności. Na razie ministerstwo kolejowe zastanawia się samo nad sprawą, a onegdaj odbyła się wielka konferencja, mająca na celu zgodne postępowanie kolei państwowych i prywatnych wobec strejku, który ustawicznie wzrasta. Już onegdaj — jak donosi *Hlas Naroda* — maszyniści postanowili przyłączyć się do bezrobocia na wszystkich kolejach czeskich. Na zebraniu mężów zaufania strejkujących, odczytano także pismo, sygnowane przez liczny zastęp urzędników kolejowych, którzy ogłaszają swą solidarność ze strejkiem i wzywają robotników do skomunikowania się jak najrychlej z czeskiemi stowarzyszeniami urzędniczymi. Onegdaj też przyłączyły się do strejku stacje kolei austrjackich: Bischofshofen, Lend i Salzburg, a robotnicy linij, schodzących się w Podmokłem (Bodenbach) w Czechach, postanowili przystąpić do „oporu biernego". Wczoraj strejk rozszerzył się na Insbruk, gdzie przystąpili do bezrobocia robotnicy kolei państwowych i koleji południowej. Nadto ma zacząć „opór bierny" służba przy poczcie kolejowej (*Fahrpost*), co groziłoby podcięciem korespondencyj: listowej i towarowej.

Najważniejszą kwestją, wobec rozbicia się na razie rokowań ze strejkującymi, jest obecnie — jak się zdaje — usunięcie jak najrychlejsze przestarzałego regulaminu, który wydał na siebie wyrok już przez to samo, że dokładne stosowanie sprowadza go *ad absurdum*. Według informacyj, udzielonych pismom wiedeńskim przez pewną osobistość ze sfer kolejowych, ministerstwo regulamin taki od dawna już wypracowało. Przed trzema laty, wobec przestarzałych i zabierających czas postanowień obecnego regulaminu, wypracowano w ministerstwie instrukcję nową, obejmującą wszystkie gałęzie ruchu. Nowe te postanowienia powodują naturalnie podwyższenie kosztów ruchu i dlatego też koleje prywatne stawiły opór i przewlekły w ten sposób wprowadzenie ich w życie. Ministerstwo kolejowe nie potrzebuje przeto wypracowywać nowych postanowień w obecnej chwili, lecz może wyjąć z ogółu instrukcji część, odnoszącą się do przesuwania wagonów itd. itd. i wprowadzić ją w życie. Instrukcja ta mieści postanowienia ogólne, do których na każdym dworcu muszą być dodane postanowienia szczegółowe, stosownie do warunków miejscowych.

W ten sposób spodziewa się ministerstwo usunąć oporowi biernemu grunt z pod nóg. Informator pism wiedeńskich dodaje nadto, że regulamin obecny jest tak przestarzały, iż celem zachowania normalnego ruchu, urzędnicy i robotnicy od dawna trzymają się w praktyce zupełnie innego rozdziału czynności. Dopiero teraz wrócono do postanowień dawnych, aby je wyzyskać w celach oporu biernego.

Jak dotychczas, obstrukcja pociąga za sobą opóźnienie się pociągów, wynoszące nieraz po kilka godzin. Odnosi się to głównie do pociągów towarowych, podczas gdy osobowe mają nieznaczne opóźnienia. Transport towarów, przedewszystkiem węgla i zboża cierpi jednak niemało, tak, że zjednoczenia handlarzy węgla i zboża wystosowały już do ministerstwa kolejowego depesze, z prośbą o jak najrychlejsze zaradzenie bezrobociu, które pociąga za sobą nieobliczalne szkody w handlu i przemyśle. Depesze te i kupców z innych gałęzi wskazują na to, iż właśnie teraz eksport z Czech jest bardzo znaczny, gdyż interesenci niemieccy zamawiają większe partje towaru, nim wejdą w życie nowe, podwyższone cła. Otóż strejk kolejowy zmniejsza liczbę zamówień i grozi wprost eksportowi czeskiemu.

We Wiedniu, do wczoraj w południe, opór bierny przybrał niewielkie stosunkowo rozmiary. Ruch osobowy rozwijał się normalnie na wszystkich linjach, a spóźnienia pociągów towarowych utrzymały się w dość wąskich granicach. Niemałą zasługę ponosi w tem organizacja chrześcjańsko socjalna. Robotnicy należący do niej wydali bowiem hasło, aby nie przyłączać się do bezrobocia.

Z prasy warszawskiej.

Z dzienników warszawskich, które wczoraj ze znacznem opóźnieniem wskutek strejku kolejowego nadeszły do Lwowa, przytaczamy niektóre wyjątki, charakteryzujące przebieg wypadków w Warszawie.

Na wiecu pracowników kolei nadwiślańskich na stacji Warszawa Kowelska w czasie obrad weszło do sali dwóch oficerów Rosjan, zameldowawszy, że należą do składu warszawskiej ochrony wzmocnionej, jednak obecnie zrzekli się tych mandatów i przyłączają się do uchwał wiecu, jako wolni obywatele rosyjscy. Grzmot oklasków powitał tych nowozaciężnych zwolenników wolności. Następnie przypadkowo znajdujący się na wiecu student uniwersytetu moskiewskiego wygłosił w języku rosyjskim mowę do Polaków, wyrażając szczerą radość, że oba narody mogą porozumieć się w swoich sprawach bez opieki urzędników, którzy przez 40 lat nie dopuszczali do żadnego zbliżenia.

* * *

Na wiecu nauczycieli ludowych powzięto następującą uchwałę:

„Wobec ogłoszenia swobód konstytucyjnych przekonani, że jednem z podstawowych największych praw wolnościowych jest prawo swobodnego, nieskrępowanego niczem uczenia się w języku ojczystym, my, nauczyciele Polacy i nauczycielki Polki szkół początkowych m. Warszawy, zebrani w dniu dzisiejszym w liczbie 115, postanowiliśmy w wykonaniu służących ludności swobód konstytucyjnych, rozpocząć od dnia 4 listopada rb. w szkołach naszych wykład wszystkich przedmiotów w języku polskim. Ta sama uchwała stosuje się do szkół rzemieślniczych".

* * *

O wrażeniu, jakie powyższa uchwała wywołała w szkołach miejskich, czytamy co następuje:

Wieść o uchwale nauczycieli początkowych szkół miejskich, dotycząca prowadzenia nauki w języku polskim — nie dotarła jeszcze dziś (sobota) zrana do wszystkich rodziców i do dziatwy szkolnej. Z tej przyczyny w szkołach zebrały się, jak zwykle, tylko małe garstki dziatwy, nie biorącej

---

(22)

FRANCISZEK HERCZEG.

Wśród obcych ludzi.

(Tłómaczył H. CEPNIK).

(Ciąg dalszy).

Że otaczające ją baronowe i rozwiedzione z mężami swoimi ekshrabiny z tą właśnie szlachtą nic, albo prawie nic nie mają wspólnego — o tem wie ona sama aż nazbyt dobrze i dlatego to taką radością napełniła ją myśl, że udało się jej wciągnąć do swego domu młodego hrabiego Sandora, a więc przedstawiciela jednego z najstarszych rodów arystokracji węgierskiej. Chodzi teraz tylko o to, aby go w jakikolwiekbądź sposób do domu, do którego już wszedł, stale przywiązać. Baronowa znalazła i na to sposób. Poznawszy, że hrabia Sandor jest mną zajęty, postanowiła wziąć mnie do swoich celów. W takich wypadkach, gdy idzie o zadowolenie jej próżności, nie zwykła ona liczyć się ze środkami. Każdy jest dla niej dobry, byle tylko do celu prowadził — mniejsza o to: godziwy, czy niegodziwy. Krótko więc mówiąc, baronowa postanowiła wziąć mnie za rodzaj magnesu, w celu przyciągania młodego hrabiego do swego domu. W tym celu zaprosiła go do siebie na kolację „we trójkę, pewna, że hrabia jej nie odmówi, gdy się dowie, że tą trzecią ja będę. I nie pomyliła się w swoich rachubach, bo — jak wiemy — hrabia przyjął z radością jej propozycję.

28 kwietnia.

Dzisiaj właśnie poleciła mi baronowa napisać do hrabiego list z zaproszeniem na ową przyrzeczoną kolację. Sama mi list podyktowała, a następnie kazała go podpisać w swojem imieniu. Pod podpisem musiałam jeszcze dodać „postscriptum" tej treści: „Oczekujemy przybycia na pewne." Zaproszenie opiewa na jutro wieczór.

Napisałam ów list bez oporu i protestu, ponieważ powzięłam już w duszy inne postanowienie. Oto w godzinę potem napisałam do hrabiego drugi list, ale już od siebie. Brzmi on:

„Tamten list podyktowała mi pani baronowa; ten piszę z własnego popędu. Dał mi pan kilkakrotnie do zrozumienia, że wzbudziłam w nim miłość; czy jednak, kochając mnie, ma pan dla mnie także winny szacunek — o tem przekona mnie pan hrabia tylko w ten sposób, jeżeli ani jutro, ani w ogóle nigdy nie przestąpi więcej progu domu, w którym się obecnie znajduję. Prosi o to — Paula."

List, zaraz po napisaniu, wysłałam do hrabiego przez umyślnego posłańca.

2 maja.

Hrabia Sandor nie był! Na zaproszenie baronowej odpowiedział listem, w którym usprawiedliwiał się, że przybyć nie może z powodu „pewnej, bardzo ważnej sprawy familijnej. Na drugi dzień także nie przyszedł, tylko oddał portjerowi swoją kartę wizytową.

Wczoraj byli u nas znowu goście na herbacie — brakowało wśród nich jednego tylko hrabiego Sandora. Panie były z tego powodu bardzo niezadowolone i nie kryły by najmniej swego złego humoru. Najbardziej dotknięta i zasmucona nieobecnością hrabiego była oczywiście baronowa. I nic dziwnego. Tyle sobie przecież po hrabi Sandorze obiecywała! Miał on być słońcem urządzanych w jej domu zebrań towarzyskich, a tu nagle — i to w chwili, kiedy się jej zdawało, że może go już być pewna — słońce, zaledwie zaświeciwszy, znikło z horyzontu ambitnych jej pragnień. To też łatwo wyobrazić sobie konsternację i gniew baronowej.

8 maja.

Dzisiaj mieliśmy znowu gości, ale hrabia Sandor i tym razem był nieobecny, za co mu jestem wdzięczną. Rano wysłała baronowa do niego umyślnego posłańca z listem, którego treści jednak nie znam, bo — wbrew zwyczajowi — nie ja byłam sekretarką. Na list nadeszła odpowiedź od hrabiego. Jaka? — nie wiem. To tylko pewna, że moja chlebodawczyni albo się dowiedziała skądsiś, albo się tylko domyśla, że powodem unikania przez hrabiego jej domu — ja jestem. Wskazuje na to choćby ta drobna okoliczność, że zachowanie się baronowej względem mnie nagle i radykalnie się zmieniło. Oczywiście, że nie na lepsze, tylko na gorsze. Nie nazywa mnie już więcej, jak do tej pory, „kochaną Paulą", tylko poprostu „panną." Znikł także z jej twarzy ów słodki, łagodny i przyjemny uśmiech, który zawsze dotąd miała dla mnie, ilekroć ze mną rozmawiała. Gdy jestem przy niej, patrzy na mnie takim wzrokiem, jakby mnie chciała nawskróś przejrzeć i najskrytsze moje zbadać myśli, — zimno i badawczo, jak sędzia śledczy. Mówi do mnie tylko to, co musi, co jest niezbędnem, a głos jej brzmi wówczas oschle i rozkazująco. Wogóle, zmieniła się do niepoznania, ale tylko względem mnie. Najlepszy to dowód, że albo coś wie, albo się tylko czegoś domyśla. To drugie wydaje mi się prawdopodobniejszem. Tak, ona się tylko domyśla, że to ja pozbawiłam dom jej hrabiowskiej ozdoby. Ale skąd przyszła jej ta myśl do głowy. Niczem się przecież nie zdradziłam, a choć uważam ją za bardzo rozsądną, nie przypuszczam, aby posiadała temsamem dar odgadywania cudzych myśli. A zatem co mogło podsunąć jej taką myśl? Zastanawiam się nad tem ciągle, ale jakoś mi nie idzie z rozwiązaniem tej zagadki.

W dwa dni później.

Dzisiaj rano poleciła mi baronowa załatwienie całej masy sprawunków w mieście. Kazała mi pójść do fotografa, stamtąd do krawcowej, potem znowu do kilku sklepów, a wreszcie do jubilera.

Zaczęłam, według zlecenia, od fotografa, a gdy się z nim załatwiłam i szłam do krawcowej, zaczął nagle deszcz padać. Ponieważ znajdowałam się niedaleko pałacu, więc coprędzej pobiegłam tam celem zaopatrzenia się w parasol. Bramę zastałam otwartą; nie było nawet portjera, tak, że weszłam do pałacu zupełnie niepostrzeżenie. W jednej chwili byłam już w moim pokoju. Zaledwie jednak weszłam do niego, krew zastygła mi w żyłach z przerażenia. W pokoju nie było nikogo, a jednak zdjął mnie strach tak wielki, że stałam przez chwilę zupełnie bez ruchu.

Lecz cóż się stało takiego? Otóż ujrzałam, że szuflada biurka, w której zamknęłam kasetkę z pamiętnikiem, była do połowy wyciągnięta. Otworzono ją dobranym kluczem, bo mój klucz miałam przy sobie. Ale na tem nie koniec. W szufladzie nie było kasetki! Więc mi ją ukradziono, a z nią mój pamiętnik! Tak jest, ukradziono, bo przecież inaczej tego nazwać nie można!

Nie namyślając się długo, zbiegłam coprędzej na dół i nie zapukawszy nawet, weszłam do salonu, a gdy tu nie zastałam nikogo, pobiegłam do pokoju baronowej. Przeczucie, które mnie tu zawiodło, nie omyliło mnie. Bo oto, jaki widok przedstawił się moim oczom: Baronowa siedziała w swoim wózku, trzymając na kolanach moją kasetkę. Obok klęczała panna pokojowa i starała się szpilką od włosów otworzyć trzymaną przez baronowę kasetkę. Na podłodze stał koszyk z rozmaitymi kluczami i kluczykami. Widocznie żaden z nich nie nadał się do zamku, skoro użyto do pomocy szpilki i nią usiłowano otworzyć kasetkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

udziału w strejku szkolnym. Nie spodziewano się niczego, przyniesiono więc książki rosyjskie.

Rozpoczęła się nauka. Nauczyciele, przejęci wielką chwilą i wzruszeni, z drżeniem w głosie, obwieścili radosną nowinę i odczytali dzieciom uchwałę wiecu.

— Schowajcie książki rosyjskie, będziecie się uczyli po polsku — brzmiała końcowa odezwa.

W klasach zapanowało z początku głębokie milczenie. Dzieciom nie mogło się w głowie pomieścić to, co usłyszały. Po chwilowem tem milczeniu ozwał się jeden wielki krzyk, żywiołowy poprostu wybuch radości. Z roziskrzonemi oczyma słuchali uczniowie polskich słów nauczycieli, chłonąc je z nadzwyczajną ciekawością i zainteresowaniem.

W poniedziałek postanowiono za ostatni grosz kupić podręczniki polskie i przynieść do szkoły.

Radość i wzruszenie trwały długo. Nauka szła, jak nigdy. W większości szkół było tak aż do głównej pauzy, tj. do godziny 12 w południe. Niestety, o tej porze rozpędzono dzieci, zabraniając surowo uczęszczania do szkoły. Nic nie pomogły perswazje nauczycieli. Nakazujący strejk oświadczyli, że uchwała wiecu nauczycieli sprawy szkolnej nie rozstrzyga. Język polski — ich zdaniem — powinien być urzędownie wprowadzony, bo obecny stan rzczy może się skończyć usunięciem nauczycieli i zachować nadal *status quo*.

Nauczyciele Rosjanie nie przybyli do szkół, wychodząc z zasady, że wobec wykładów polskich nie są na razie przygotowani do wykładów.

* * *

O zachowaniu się socjalistów wobec manifestacyj narodowych w Warszawie zamieszcza *Kurjer Warszawski* następujące uwagi:

Zdawałoby się, że w dniach dzisiejszych nie znajduje się nikt w całem społeczeństwie polskiem, ktoby w imię nienawiści partyjnej odważył się targnąć na pieśń polską i na orła polskiego. A jednak ze smutkiem głębokim stwierdzić musimy, że podczas manifestacyj wspaniałych na ulicach Warszawy, kilkuset zwolenników „Czerwonego sztandaru", uważało za właściwe protestować hałaśliwie przeciw objawom patrjotyzmu i zagłuszać je wrzaskiem walki klasowej.

Zaiste, dziwne to i przerażające zaślepienie! Ci, którzy krew własną przelewali za wolność, dziś, po zwycięstwie wolności, rozpoczynają terror partyjny, gnębiąc pieśń polską i sztandary polskie? Jakto? Przez długie lat dziesiątki rząd i policja tłumiły wszelkie objawy ducha narodowego, a dziś, gdy manifest konstytucyjny przywraca nam prawo głosu polskiego, wyręczają biurokratów w gnębieniu patrjotyzmu ludzie, którzy mienią się bojownikami wolności? Smutne i przerażające widowisko!

A stwierdzić tu musimy z całym naciskiem, że ci, którzy na ulicach Warszawy skupiali się pod barwami narodowemi, nigdzie nie targnęli się na spotykane po drodze „sztandary czerwone". Zrozumieli bowiem, że w dniu tak uroczystym, w dniu odzyskanej wolności nie wolno mącić harmonji zgrzytami walki partyjnej. Przeciwnie zaś wielu zwolenników „sztandaru czerwonego" nietylko z najbrutalniejszą bezwzględnością usiłowało stłumić na ulicach miasta objawy ducha narodowego, lecz nawet na wielkim wiecu politycznym w sali Filharmonji, powitało słowo „Niech żyje Polska!" okrzykami „Precz! Hańba! Nie chcemy Polski!"

I któż to ten jad nienawiści odważył się w ludzie polskim zaszczepić? Jest to jakaś obca robota, przeciwko której wystąpić musimy z całą stanowczością. Wierzymy też, że ogromna większość naszych braci-robotników odepchnie kusicieli, a tym towarzyszom, którzy chwilowo ulegli obłędowi, wskaże drogę obowiązku narodowego.

* * *

Wiec techników! Wielka sala Filharmonji pełna, pełna sala kameralna, pełne krużganki, pełne podwórza, a dokoła gmachu ciżba tysiączna tych, którzy się do sali dostać pragną. a nie mogą — ciżba, wpatrzona w mury okiem i duszą. W sali cisza— szept, półszmery, pół dźwięki, słów ucho nie rozróżnia, ale dusza słyszy wielką potęgę tchnień, ludzkiej, bratniej, ożywionej wspólnymi ideałami gromady.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum wiecu inżynier Karczewski serdecznem przemówieniem otwiera wiec. Ostatnie słowa: Uczcijmy poległych za wolność przez powstanie, obywatele! Sala, jak jeden mąż, wstaje. A cisza wielka! Słychać tylko spazmatyczny płacz kobiet.

Porządek dzienny rozpoczęty. Na mównicy pierwszy mówca: inżynier Sołtan. Mówi o formie manifestu, przypomina dni grudniowe roku ubiegłego, porównywa. Głos mu drży od zapału, ale siłę przekonań ma w oku i geście. Radzi wytrwałość, żelazną stałość do końca, do samego końca. Sala zapomina o ciszy, zrywa się burza oklasków jedna, a po niej druga, witająca Sieroszewskiego.

Cisza.

Przed słuchaczami staje jakby z jednej bryły mózgu i serca wykuta postać głośnego pisarza. Mówi zrazu cicho, a zaciśniętą dłoń podnosi w górę, ale słowa rosną w ustach, olbrzymieją. Wyje śnieżna zamieć po sybirskich pustociach, mróz dech zapiera, krew ścina w żyłach. Słychać głuchy zgrzyt sanek, ciągnionych przez skazańca, którego winą było pragnienie wolności. Dziś święto wolności, a tych, tych najpierwszych, tych najświętszych niema! Nie ma ich, więc nie ma wolności! Żąda więc mówca powszechnej amnestji, a wtórzy mu cała sala, jedna i druga, krużganki i podwórze, wtórzą za serce i kocha — od brzegów Wisły po ciemnice Kamczatki. Mowca ma dużo słuchaczy; obecni za wszystkich odpowiedzieli:

Bóg tak chce:

Coraz goręcej, coraz duszniej, coraz łzawiej i radośniej zarazem.

Cisza...

Na trybunie Ludwik Krzywicki.

Autora „Kurpiów" zna cała Warszawa i dziwi się. Zimny uczony ma łzy w oczach. Mówi o Zaduszkach! o tych cmentarzyskach polskich, usianych od cytadeli po lody Sachalinu. Składa hołd zmarłym.

— Cześć poległym za wolność!

— Cześć poległym za wolność! — odpowiadają tysiące.

— Cześć tym, co na sztandarze swym już niegdyś na polach Grochowa wypisali: „Za naszą i waszą wolność!" Cześć dzielnym, wolnym synom Rosji!

— Cześć im, cześć! — huczy w sali.

A na piszącym, nam skazańcom pióra przy stole sprawozdawczym omdlewają serca, ręka odmawia posłuszeństwa. Spoglądam ku kolegom redakcyjnym, którzyby mnie zastąpili w dalszym ciągu.

— Nie mogę! Piszcie za mnie. Muszę wyjść... Nie umiem, wstyd mi płakać w obliczu tych ludzi hartu i woli — a płakać, a wypłakać się muszę...

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego» **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 11 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 8), od godziny 7—8 wieczorem, prof. sem. dr. K. J. Nitman: „Geografia ziem polskich, część VIII, Galicja" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 250 rocznicy obrony Lwowa 1655 r. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W archikatedrze rz. kat.: Uroczyste dziękczynne nabożeństwo w 250 rocznicę obrony Lwowa 1655 r. Początek o godzinie 9 rano.

W archikatedrze orm. kat.: Uroczyste dziękczynne nabożeństwo w 250 rocznicę obrony Lwowa 1655 r. Początek o godzinie 9 rano.

W sali ratuszowej: Uroczyste zebranie w 250 rocznicę obrony Lwowa 1655 r. Początek o godzinie 5 popołudniu.

W sali sejmowej: Posiedzenie Sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

Filharmonja: Koncert filharmoniczny Guilherminy Suggi, wiolonczelistki i Fryderyka Lamonta, pianisty. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W szkole im. król. Jadwigi: I zebranie naukowo literackie członków lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Kasynie urzędniczem: Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W auli Muzeum przemysłowego: Wystawa obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie". Od godziny 10 przedpołudniem do 5 popołudniu.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): „Wystawa jesienna". Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (11): Marcina B. — Spitosława. - (29): Anastazyi. Wschód słońca o godzinie 7 minut 9, zachód o godzinie 4 minut 20.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 5°R Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę: W Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pogoda zmienna, opady, chłodno, później lepiej.

Mianowania. Uchwałą centralnej komisji dla zabytków sztuki i historji z dnia 6 października 1905, został zamianowany dyrektor państwowej szkoły przemysłowej, we Lwowie, Zygmunt Hendel, korespondentem tej komisji, a to przy sposobności rezygnacji jego z godności konserwatora.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę, dnia 12 bm.: Brody. Doc. pryw. uniw. dr W. Witwicki: „Jesień w świecie roślinnym". — Drohobycz. Prof. uniw. dr. J. Zakrzewski: „O gazach" (z demonstracjami) — Kałusz. Docent pryw. uniw. dr. E. Biernacki: „Co to jest choroba" (z obrazami świetlnymi). — Kołomyja. Prof uniw. dr. J. Siemiradzki: „O przodkach zwierząt domowych". — Przemyśl. Prof. uniw. dr. G. Roszkowski: „O kongresie pokoju, odbytym w Lucernie rb.". — Sambor. Prof sem. dr. K. J. Nitman: „Lud na Górnym Śląsku" (z obrazami świetlnymi). — Sanok. Lekarz dr. K. Zaleski: „Potęga ruchu" (ze stanowiska fizjologji i higjeny). — Stanisławów. Prof. szkoły realn. B. Duchowicz: „O środkach spożywczych, ich fałszowaniu i sposobach wykrywania zafałszowań" (z demonstracjami). — Stryj. Doc. pryw. uniw. dr. S. Zakrzewski: „Stefan Batory, a Moskwa". — Tarnopol. Prof. unow. dr. W Sieradzki: „O śmierci ze stanowiska przyrodniczo lekarskiego. — Złoczów. Doc. pryw. uniw. dr. K. Panek: „O zwalczaniu chorób zakaźnych" (z demonstracjami).

Używanie telefonu międzymiastowego Lwów-Wiedeń staje się niemożliwem z powodu nieporządków panujących na tej linji, a nieporządki te rozpoczęły się od chwili, gdy do linji Lwów-Kraków włączono miasta Przemyśl, Rzeszów i Tarnów. Prawdziwa rozpacz chwyta człowieka odbierającego ważne telegramy z Wiednia, gdy nagle w środku zdania, donoszącego o jakiemś ważnym fakcie, zamiast dalszego ciągu zdania, usłyszy wołanie: Halo Tarnów lub Halo Rzeszów! Nic nie pomoże wołanie: proszę nie przeszkadzać, gdyż mówię z Wiedniem, pan taki woła sobie dalej z flegmą: Halo Tarnów! i dopiero po dłuższej chwili nie dowoławszy się Tarnowa, czy Rzeszowa, wiesza słuchawkę i rozmowa z Wiedniem może może odbywać się dalej. Tymczasem przerwa taka trwała dwie lub trzy minuty, kończy się termin rozmowy i Wiedeń znów ją urywa. Redakcja musi płacić za dwie rozmowy, choć właściwie miała jedną, bo przez drugą ów pan chciał się koniecznie dowołać Tarnowa lub Rzeszowa. Płacąc więc drogo za dwie rozmowy traci Redakcja podwójnie, bo płaci za więcej rozmów niż miała, a nadto nie otrzymała wiadomości, opłaconych podwójnie.

Dalej podczas każdej rozmowy słychać stukot zdejmowanych i nakładanych z powrotem na przestrzeni słuchawek. To ktoś chce przysłuchać się rozmowie i dowiedzieć o jakiejś sensacyjnej, telefonicznej nowinie. Każde zaś takie zdjęcie słuchawki i przysłuchiwanie się rozmowie osłabia prąd i czyni rozmowę niezrozumiałą, a nagły ten stukot słuchawek może wprowadzić w rozdrażnienie człowieka nie posiadającego nawet żadnych nerwów. Innym razem znów telefonistka łącząc do rozmowy nie włożyła starannie kółka, wskutek czego powstaje taki szmer że znów trudno słowo usłyszeć. Nie mówimy już nic o wplątaniu się do rozmowy rozmaitych głosów osób, rozmawiających równocześnie na innych telefonach w mieście, bo to ma powodować jakieś „vis major" nazywająca się indukcją. Są to przyjemności rozmów, prowadzonych w dzień.

W nocy dotychczas trwało lepiej. I połączenia dokonywano dokładniej, tak że szmerów nie było i owa indukcja rozmów gdzieś nie chowała, a nawet nikt nie wołał Tarnowa lub Rzeszowa. W nocy też można było wygodnie rozmówić się z korespondentem czy to w Krakowie, czy Wiedniu, czy Budapeszcie. Lecz i tego nam pożałowano. Oto od kilku dni regularnie o godz. 12 w nocy według czasu środkowo-europejskiego, telefon przestaje funkcjonować. Na żądanie połączenia, czy z Wiedniem czy Krakowem otrzymuje się stale we Lwowie odpowiedź: nie można, bo telefon jest gdzieś wyłączony. Jak się okazuje, przyczyną tego jest to, że urzędnik telefoniczny w Tarnowie doszedł do przekonania, że dziennikarzy we Lwowie nie można przeciążać pracą i że wystarczy im zupełnie, jeśli będą używali telefonu do godziny 12 w nocy. Z punktualnością też godną leoszej sprawy o godzinie 12 w nocy wyłącza telefon i odcina Lwów od Krakowa i Wiednia. Wszelkie alarmy, awiza etc. nic nie pomagają. Pan ten jest w swych przekonaniach stałym!

Tak my, jak i inne pisma lwowskie zwracały się już niezliczone razy do dyrekcji pocztowej z prośbą, aby raczyła te nieprawidłowości usunąć, ale wszystko napróżno. Nieporządki, jak trwały, tak trwają dalej. Wobec tego, że telefon, na który Redakcje co miesiąc wydają sporo grosza, jest prawie nie do użycia, nie pozostaje nic innego, jak tylko to, ażeby wszystkie Redakcje lwowskie porozumiały się ze sobą i zaniechały używania telefonu. Może ubytek dochodów, na który nasze władze bardzo są tkliwe, zniewoli je do wprowadzenia porządku. Inaczej telefon ciągle będzie nie do użytku.

Urząd odbiorczy mięsa i bydła. Magistrat pracuje z całym pośpiechem nad jak najrychlejszem wprowadzeniem w życie miejskiego urzędu odbiorczego bydła i mięsa. Do kierownictwa tym urzędem, powołał prezydent miasta, p. Albina Czechowicza, emerytowanego urzędnika ekonomatu dyrekcji poczt, który posiada także praktyczne doświadczenia w dziedzinie handlu mięsem.

Zasypani ziemią. Przy ulicy Szkarpowej pod l. 5, buduje się dwupiętrowy dom czynszowy. Kierownikiem budowy jest budowniczy p. A. S., pod którego dozorem prowadzi budowę podmajstrzy murarski p. J. Kostecki. Wczoraj w godzinach południowych nastąpiła tam katastrofa, która dzięki jedynie spiesznej akcji ratunkowej nie pociągnęła za sobą ofiar w życiu ludzkiem. Oto obsunął się 5 do 6 metrów wysoki szkarp i zasypał dwu robotników, zajętych przy rozkopywaniu ziemi, Franciszka Pelca i Jana Plakana. Na miejsce wypadku przybyło pogotowie m. straży pożarnej, przy pomocy którego dopiero po dwu godzinnej pracy zdołano odkopać zasypanych. Plakan, prócz kilku lekkich obrażeń nie poniósł żadnego poważniejszego uszkodzenia ciała. Natomiast Pelz, jak się okazało, miał złamaną lewą nogę. Przybyłe pogotowie stacji ratunkowej opatrzyło obu, a następnie odwiozło Pelza do szpitala powszechnego. Winę wypadku ponosi, jak stwierdziła komisja policyjna przedsiębiorca budowlany. Sprawa pójdzie na drogę sądową.

Szkarlatyna we Lwowie. W ostatnich dwóch dniach nie zachorowało we Lwowie żadno dziecko na szkarlatynę. W leczeniu pozostaje 66 chorych, w tem kilkanaście dzieci z poza Lwowa w szpitaliku św. Zofji i w szpitalu powszechnym.

Towarzystwo tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie. Starania posłów, aby rządowe władze pocztowe pokrywały swe zapotrzebowanie wyrobami krajowymi odniosły już pożądany skutek. Niedawno była rozpisana licytacja ofertowa przez gal. dyrekcję poczt i telegrafów we Lwowie i dyrekcja powierzyła dostawę wszelkich wyrobów płóciennych dla wszystkich urzędów pocztowych i telegraficznych w Galicji Towarzystwu tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie.

Samobójstwo. *Głos Narodu* donosi, że w Tarnowie zastrzelił się wczoraj dr. Juljusz Wójcicki, koncypient adwokacki. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Straszny dramat. Z Czechowic pod Bielskiem piszą: Werkmistrz szybu „Silesia", Jan Korta, zastrzelił swoją żonę, troje dzieci w wieku 10, 8 i 6 lat po pierwszej żonie i zatruł, czy zadusił niemowlę z drugiej żony, nareszcie i sobie życie odebrał. Stało się to w nocy z 6 na 7 listopada. Gdy w godzinie południowej dostano się do pomieszkania, pokój zasłany był trupami. Kortowa zwisała nieżywa z kanapy, koło niej leżały dzieci, Korta leżał przed portretem swej pierwszej żony. Dziewczynka dziesięcioletnia, której kula przeszła przez jamę ustną, żyła jeszcze. Jest jednak bardzo mało nadziei aby utrzymaną została przy życiu. Jan Korta pozostawił na stole list, w którym oświadcza, że do tego kroku zmusza go utracenie posady werkmistrza. Otwarcie wymienia nazwisko jednego ze starszych sztygarów, wskazując, że ten przyczynił się do wypowiedzenia mu posady. Zaznacza także w liście, że żonę i dzieci zabija, aby nie stały się ciężarem dla ludzi. Górnicy, dowiedziawszy się o zajściu, wstrzymali pracę i zażądali wyjaśnień od dyrektora kopalń. Gdy dyrektor oświadczył, że bez jego wiedzy właściciele kopalni wypowiedzieli Korcie posadę i że postara się o wyjaśnienie całej sprawy, górnicy się uspokoili i podjęli na nowo pracę.

Poskramianie złośnic. W dzisiejszych czasach szerokich aspiracyj i coraz szerszych praw kobiet, dziwolągiem anachronicznym jest zabytek, przechowywany w Anglji z w. XIII do XVII w postaci krzeseł z poręczami, na które sadzano swarliwe żony, aby je kilkakrotnie zanurzyć w wodzie. Najwięcej takich krzeseł znajdowało się podobno w Warwickshire, ojczyźnie Szekspira Rzecz dziwna, że nie wprowadził na scenę tego narzędzia tortury w „Poskramianiu złośnicy". W późniejszych czasach, zamiast zimną wodą ochładzać krewki temperament kłótnic, nakładano im na usta rodzaj kagańców. Te narzędzia przechowują się w kancelarjach parafjalnych, wśród innych zabytków, równie barbarzyńskich.

Z kraju.

Łanczyn. *(Pogrzeb śp. Władysława Dąbrowskiego).* W dniu 1 bm. zmarł długoletni kasjer tutejszego zarządu salinarnego śp. Władysław Dąbrowski, który obok zalet wprost znakomitego urzędnika, posiadał cnoty obywatela Polaka. Stare przysłowie: *de mortuis aut bene, aut nihil*, jest doprawdy kulą u nogi, gdy się pragnie poświęcić kilka słów pamięci zmarłego — nie dla utartego tylko zwyczaju, ale z tego jedynie tylko powodu, że na takie wspomnienie w zupełności zasłużył. Zmarły był pracownikiem cichym, był w olbrzymiej machinie społecznej owem kółkiem drobnem, lichem na pozór, od którego jednak zawisłym jest ruch jej prawidłowy. Wszystko, co było dobre dla sprawy ojczystej, znalazło zawsze żywy oddźwięk w odczuwającem jej potrzeby sercu śp. Dąbrowskiego i było mu silną do działania pobudką. Zmarły zajmował się gorliwie sprawą tut. kościółka, gromadząc skrzętnie wszelkie na ten cel dochody, bo miał to przekonanie, że każda czynność połączona z godnością obywatelskiego urzędu powinno się spełniać tak sumiennie, tak skrupulatnie, jakby się pobierało hojne wynagrodzenie, za które Dąbrowski uważał: samo tylko spełnienie przyjętego na siebie obowiązku. Szczęśliwe społeczeństwo, które posiada takich cichych niezmordowanych, a wytrawnych działaczy, bo na nich to właśnie, jak na granicie oprzeć się może niewzruszenie zrąb ojczystego gmachy! Śp. Dąbrowski pozostawił wdowę i kilkoro dzieci, wśród nich znaną śpiewaczkę, a obecnie nauczycielkę śpiewu we Lwowie panią Adę Dobrowskę.

Liczny orszak przyjaciół i robotników salinarnych, którzy go nieśli na swych barkach, odprowadził zwłoki na dworzec kolei, skąd je odwieziono do Lwowa.

Na Łyczakowskim cmentarzu przybędzie nowa mogiła świętej godna pamięci.

*** Kalendarz „Smigusa" na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, o godzinie 7½ wieczorem, uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 250 rocznicy obrony Lwowa 1655 r. Program składany, ogłoszonym będzie afiszami. 1. „Powitanie Lwowa", polonez, odegra orkiestra teatralna; 2. „Prolog okolicznościowy", napisał Stanisław Rossowski; 3. „Obraz z żywych osób", układu Stanisława Jasieńskiego; 4 „Straszny dwór" (akt III) z kurantem; 5. „Warszawianka", pieśń z r. 1831, napisał Stanisław Wyspiański.

Jutro w niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Zemsta", komedja w 4 aktach Al. hr. Fredry (ojca. — Wieczorem o godzinie 7½ (na ogólne żądanie) „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Drugi i przedostatni gościnny występ Marji Boyer, primadonny opery paryskiej.

Program trzeciego wieczoru Gustawa Fiszera, który odbędzie się w niedzielę dnia 12 listopada br. w sali „Sokoła", jest następujący: „Pan Żeniaczkiewicz", stary kawaler (Typ biurokraty); „Pożar w miasteczku!" obrazek komiczny. Osoba działająca: Jankiel Andächtiger, gaszący; „Znowu defraudacja!" monolog członka rady nadzorczej. Spisał E. Libański; „Jak się Mazur leczy?" scena humorystyczna; „Herschel Bałaguła, furman". podróż budką z Sambora do Przemyśla. Obrazek komiczny. Bilety w cukierni p. Bienieckiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

SEJM.

(49 pos. II sesji, VIII perj. Sejmu galicyjsk.)

Lwów 11 listopada.

(Posiedzenie wczorajsze)

Propinacja.

O godzinie 8 m. 15 otworzył p. marszałek odroczone popołudniu posiedzenie i udzielił głosu p. Stapińskiemu. Na wstępie oświadczył mowca, że jego stronnictwo głosowałoby nietylko za zniesieniem propinacji, ale za tem, aby zniesiono alkohol w ogólności. Ponieważ to jednak niemożliwe, należy ograniczyć używanie alkoholu *ad minimum*.

Jest on zdania, że równolegle z nową ustawą z powodu wygaśnięcia propinacji należy przyjść z projektem ustawy ukrócającej pijaństwo.

Zdaniem mowcy nie ma obecny Sejm prawa nakładać nowych podatków, które obowiązywać będą dopiero od r. 1910, gdyż niema w tej Izbie jeszcze przedstawicieli robotników, których podatek od piwa głównie dotyczy.

Mimochodem przedstawił p. Stapiński następujący projekt wybrnięcia z matni. Zdaniem jego powinien kraj zupełnie zrezygnować z owych 7 000 000 koron rocznie, które przyniosą opłaty szynkarskie. Natomiast powinien obłożyć bardzo wysokim podatkiem *latifundia*, większą własność, spadki, i opodatkować zbytek, któremu się „obszarnicy" oddają; a w ten sposób znajdzie się pokrycie.

Stronnictwo ludowe będzie głosowało przeciwko przyjęciu przedłożonej ustawy, ponieważ nowa ustawa da krajowi dalszy ciąg istniejącego obecnie systemu propinacyjnego.

Na wniosek p. Viviena zamknięto dyskusję i wybrano generalnymi mowcami przeciwko przedłożeniu p. Tarnawskiego, zaś za p. Pinińskiego.

P. Tarnawski złożył na wstępie swej mowy imieniem lewicy podziękowanie pp. marszałkowi krajowemu i namiestnikowi za ostateczne uwolnienie kraju od propinacji.

Mimo, że posłowie z miast są z nowej ustawy najmniej zadowoleni, gdyż miasta nie będą miały odpowiedniego wpływu na wybór komisyj szacunkowych, to jednak stronnictwo mowcy ma nadzieję, że stosunki się w przyszłości jakoś znośnie ułożą. Dlatego stronnictwo mowcy głosować będzie za przyjęciem ustawy bez żadnych zmian i zastrzeżeń.

Generalny mowca za przyjęciem ustawy, p. Piniński, zaznaczył na wstępie, że wyjątkowo łatwem jest zadanie przemawiania za przyjęciem w mowie będącej ustawy, gdyż właściwie nie ma ona oponentów.

Ustawa ta obciąża w sposób bardzo silny konsumentów, ale obciążenie to nie będzie nowem, gdyż istnieje ono pod inną formą. A zresztą uniknąć można łatwo tego nowego podatku konsumcyjnego, nie pijąc ani wódki, ani piwa, — jak to czyni mowca — kto więc chce pić, niechaj płaci. (Oklaski).

Ustawę tę uchwalamy na 5 lat przed jej prawomocnością, a ma to swoje usprawiedliwienie w tem, iż należało korzystać z przychylnego usposobienia rządu centralnego, o którym się nie ma pewności, czy z równą gotowością przyznałby nam za kilka lat taką ustawę, i czyby nie przeznaczył dochodów z propinacji na jakieś cele państwowe, a nie krajowe.

Następnie roztrząsał mowca szczegółowo techniczną stronę ustawy i stwierdził, że ustawa ta w należyty sposób uwzględnia postulaty zarówno kraju całego jak i miast, przyznając im wydatny udział w dochodach.

Gdyby się kraj — jak tego żąda p. Stapiński — zrzekł się dochodu, zagwarantowanego mu nową ustawą, musianoby podwyższyć dodatki bezpośrednie, coby było dla ludności ruiną, a proponowane przez p. Stapińskiego podatki od przedmiotów zbytkowych nie doprowadziłyby budżetu krajowego do równowagi.

P. Abrahamowicz, jako referent komisji wyraził podziękowanie generalnemu mowcy *pro* p. Pinińskiemu za wyczerpujące omówienie i objaśnienie przedłożenia ustawowego.

Następnie polemizował mowca z wywodami p. Kolischera i stwierdził, że oponent dlatego tylko czynił pewne zastrzeżenia, ponieważ nie przestudjował gruntownie sprawozdania komisji budżetowej.

Ustawa ta ułożoną została po wyczerpujących konferencjach z najbardziej interesowanymi czynnikami, które się jednogłośnie zgodziły na to, że nowa ustawa nie będzie dla konsumentów uciążliwszą od dotychczasowej.

Przechodząc do polemiki z p. Stapińskim, stwierdził mowca, że p. Stapiński czynił wrażenie, jakoby w czasie swej mowy był bardzo znużonym, na karb więc tego znużenia kładzie mowca wszystkie argumenty oponenta pozbawione realnej podstawy.

Do tych argumentów zaliczyć należy zarzut, jakoby Sejm galicyjski rozpajał ludność, podczas gdy Sejm galicyjski był jedynym w państwie, który wprowadził ustawę przeciwko pijaństwu.

W końcu zalecał mowca przyjęcie ustawy, gdyż daje ona sposobność wzmocnienia skarbu krajowego. Mowę p. Abrahamowicza nagrodziła Izba oklaskami, poczem przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

W dyskusji szczegółowej zabierali głos pp.: Stapiński, Piniński i ks. Wesoliński, który domagał się w ustawie poprawki, aby przemysł szynkarski wykonywany był przez samych koncesjonarjuszów.

a nie przez dzierżawców, chodzi bowiem o to, aby pod nową formą nie wprowadzano dawnej propinacii.

Referent komisji, p. **Abrahamowicz** w dyskuskusji szczegółowej zapewnił, że twórcy przedłożonej ustawy pragną zerwać z dotychczasowymi stosunkami, to też obawy, że dotychczasowy stan propinacji, będzie nadal utrzymany przez inną formę, nazwał płonnemi.

Ustawę całą bez żadnych zmian przyjęto w trzeciem czytaniu, poczem o godzinie 12 minut 15 zamknął p. Marszałek posiedzenie, naznaczając następne na dziś rano na godzinę 10.

Kronika sejmowa.

Interpelacja w sprawie pogromu żydów w Rosji. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem wniesie p. Loewenstein i tow. interpelację do komisarza rządowego w sprawie ostatnich pogromów żydowskich w Rosji, przy których wielu żydów z Galicji zostało zabitych, lub ciężko ranionych. Interpelację p. Loewensteina podpisali posłowie wszystkich stronnictw w Izbie.

Komisja **przemysłowa** przyjęła sprawozdanie i wnioski referenta p. **Rottera**, w przedmiocie uzupełniających szkół przemysłowych. W obradach, prócz referenta, brał udział p. Marjewski.

Komisja **gospodarstwa krajowego** przyjęła sprawozdanie i wnioski referenta p. **Zagórskiego** o przedłożeniu Wydz. kraj. w sprawie hodowli koni.

Komisja uchwaliła przedłożyć Sejmowi wniosek na udzielenie subwencji 200 000 k. w 10 rocznych ratach płatnej na rzeźnię eksportową w Krakowie.

Następnie przyjęła z zadowoleniem do wiadomości, że ministerstwo rolnictwa postanowiło udzielić subwencji 50.000 k. na hodowlę trzyletnich remont.

Komisja **budżetowa** przyjęła sprawozdanie i wnioski referenta p. **Małachowskiego** o rub. XII wydatków budżetu na r. 1096 na przemysł i podwyższyła tę rubrykę zgodnie z wnioskami p. sprawozdawcy o 20.400 k., między innymi uchwalono dla Ligi przemysłowej na koszta urządzania wystaw ruchomych i na wydawanie skorowidza 12 000 k., i podwyższono dotację na stypendja przemysłowe i handlowe o 3 400 k. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa przejęcia części kosztów budowy muzeum przemysłowego we Lwowie na kraj. Referent wnosił o przyjęcie jednej trzeciej kosztów, ostatecznie uchwalono polecić Wydz. kraj., by na przyszły rok przedstawił w tej sprawie wnioski budżetowe.

Komisja **administracyjna** odbyła wczoraj posiedzenie, na którem sprawozdawca p. **Górski** przedłożył sprawozdanie w przedmiocie reformy wyborczej.

Rozpoczęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos między innymi pp. Głąbiński, Wodzicki, A. Jędrzejowicz, Czaykowski Wł. W.. Leo i Loewenstein. Obrad nie ukończono.

P. Loewenstein przedłożył komisji następujący wniosek:

Sejm, utrzymując zasadę reprezentacji kurjalnej, a dążąc do rozszenia prawa wyborczego przez zniżenie cenzusu przy podatkach bezpośrednich, oraz uwzględnienie w miastach powyżej 30 000 mieszkańców także i „robotników kwalifikowanych", jednak z zastrzeżeniem, że przy wielkiem pomnożeniu liczby wyborców zapobiegnie się przez odpowiednie postanowienia ustawowe zmajoryzowaniu klas, wyżej opodatkowanych i wykształconych, oraz uznając przytem potrzebę pomnożenia liczby posłów z miast i izb handlowych — poleca Wydz. kraj., aby zabrał w tym kierunku potrzebne daty i przedłożył na najbliższej sesji projek reformy wyborczej, oparty na powyższych zasadach.

Komisja **bankowa** przyjęła sprawozdanie i wnioski referenta p. Skałkowskiego o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie spółek oszczędności i pożyczek (kas Raiffeisena). W rozprawach zabierali głos pp. Sękowski, Hupka i Merunowicz.

Klub demokratyczny przeprowadził wczoraj obszerną rozprawę nad reformą wyborczą i postanowił trwać na zasadniczem stanowisku, jakie w Izbie zajął przedkładając znane wnioski w tym przedmiocie.

Na dziś zwołano komisje: administracyjną (4), budżetową (4), drogową (9), przemysłową ($11^1/_2$) i klub autonomistów (9), oraz rolniczą (9).

Z chaosu pod berłem cara.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

W Królestwie.

Przywrócenie ruchu kolejowego.

Bydgoszcz. Ruch osobowy na linji Iblowo-Mława-Warszawa, został na nowo otwarty, choć z pewnemi ograniczeniami. Ruch towarowy podjęty prawdopodobnie zostanie za dwa dni.

Z Sosnowca.

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* podaje obszerną korespondencję z Sosnowca, datowaną z 8 bm., w której donosi, że tamtejsze partje socjalistyczne „P. P. S.", „S. D." i „Bund", utworzyły wspólnie komitet bezpieczeństwa publicznego. Komitet zorganizował milicję z 150 osób, uzbroił ją w rewolwery poodbierane policjantom i rozpisał na podstawie ogólnego, bezpośredniego i tajnego głosowania, wybory na sędziów do własnego sądu. Również komitet wyznaczył zamożniejszym mieszkańcom podatki, które mają płacić w oznaczonem miejscu.

Stan wojenny w Królestwie Polskiem.

Petersburg. (Pet. Ag.) Na całym obszarze Królestwa Polskiego, zaprowadzony będzie stan wojenny.

W caracie.

Wiedeń. (Tel. wł.). *N. W. Tagblatt* otrzymał z Petersburga autentyczną wiadomość o zajściach, jakie poprzedziły podpisanie przez cara manifestu konstytucyjnego. Car zwrócił Wittemu wypracowany przez niego manifest z nadmienieniem, że zgadza się z nim w zasadzie, ale domaga się poczynienia w nim tych zmian, które poznaczył na marginesie. Witte odpowiedział, iż na żadne zmiany zgodzić się nie może i oświadczył, iż nie przyjmie prezydentury gabinetu. Car odrzekł na to, iż da mu odpowiedź na drugi dzień. Tymczasem car natychmiast poczynił zarządzenia do mianowania prezydentem gabinetu Ignatiewa, który miał cały ruch rewolucyjny utopić we krwi. Nominacja miała być już być podpisaną, gdy wtem car otrzymał dwie depesze. Jedna donosiła o groźnym buncie floty czarnomorskiej, druga zaś z Berlina zawiadamiała go, że walory rosyjskie spadły tam szalenie i że grozi katastrofa finansowa. Te dwie depesze zmieniły postanowienie cara. Wezwał do siebie Wittego, mianował go prezydentem gabinetu i podpisał manifest konstytucyjny.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza doniesieniu pism zagranicznych, jakoby cesarz Wilhelm zaproponował carowej wyjazd za granicę na pokładzie okrętu niemieckiego. Cesarz nigdy takiej propozycji carowej nie uczynił.

Rozruchy w Kronsztadzie.

Londyn. (Tel. wł.). O przyczynie wybuchu rewolty w Kronsztadzie donoszą co następuje: Trepow wysłał okrętem do Kronsztadu 200 majtków, którzy brali udział w zamieszkach petersburskich, z poleceniem, aby ich tam ukarano. Ci majtkowie potrafili ująć w swe ręce załogę owego okrętu i uwięzić ją, a następnie ująwszy statek w swe ręce, wywiesili na nim czerwoną chorągiew i wzniecili w Kronsztadzie bunt.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą, że onegdaj przez cały dzień trwała w Kronsztadzie strzelanina. Liczba zabitych i ranionych jest olbrzymia. Samych oficerów zginęło przeszło stu.

Zbuntowani majtkowie najpierw zdemolowali kasyno oficerskie, a następnie bibljotekę marynarską, jedną z najcenniejszych w Europie.

Berlin. (Tel. wł.). Z Kronsztadu donoszą, iż sytuacja tam stała się wręcz straszną. Zbuntowani majtkowie, przyciągnąwszy ku sobie piechotę i konnicę, plondrują wszystkie domy i zabijają ludzi po ulicach. W ich rękach znajduje się jeden statek wojenny. Obawiają się, iż rozpoczną bombardować Peterhof. Car ma się przenieść do Petersburga.

Petersburg. (Tel. wł.). Wczoraj w południe udało się wreszcie władzom zmódz zbuntowaną załogę w Kronsztadzie. 7000 ludzi z piechoty, konnicy i artylerji, którzy nie przyłączyli się do buntu, lecz pozostali wierni, zaopatrzywszy się w karabiny maszynowe, zwyciężyli buntowników i aresztowali głównych podżegaczy. Obecnie wszystkie ulice zajęte przez wojsko, które poluje na zbuntowanych marynarzy i bez litości ich strzela. Władze petersburskie wystąpiły w tym wypadku z ogromną energją.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) W Kronsztadzie ogłoszono wczoraj stan wojenny.

Duchowieństwo przeciw Trepowowi.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga telegrafują, że zgromadzenie prawosławnych duduchownych przygotowało petycję do synodu u ekskomunikę Trepowa.

Dymisja Lambsdorfa.

Petersburg. (Tel. wł.) Dymisja hr. Lambsdorfa jest pewną. Jako następcę jego wymieniają Izwolskiego.

Sprawa cenzury.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki zagraniczne podlegają jeszcze cenzurze. Na wniesioną przeciw temu reklamację odpowiedziano, że nowa ustawa prasowa pojawi się jeszcze w ciągu tego tygodnia, skutkiem czego cenzura będzie zniesioną i dla zagranicznych dzienników.

Frankfurt. (Tel. wł.) Wychodzące tu pismo *Der Israelit* otrzymało od Wittego następujący telegram: Celem zapobieżenia dalszym niepokojom zarządziłem wszystko, co możliwe, wdrożyłem również śledztwo. Podp. *Witte.*

Konfiskata pisma.

Petersburg. Pierwszy numer socjalistycznego dziennika *Nowaja Żyźń* został skonfiskowany, a redaktorowi wytoczono śledztwo za ogłoszenie programu stronnictwa.

Zamknięcie wyższych zakładów naukowych.

Petersburg. (Pet. Ag.) We wszystkich rosyjskich miastach zamknięto uniwersytety i wszystkie wyższe zakłady naukowe.

Strejk kolejowy w Austrji.

(Telegram Dziennika Pol.)

Praga. (Tel. wł.) Poseł Mastalka w imieniu ministerstwa kolejowego prowadził rokowania ze strejkującymi kolejarzami i udaje się do Wiednia ze sprawozdaniem o swej akcji. Jak słychać, ministerstwo kolejowe gotowem jest do nawiązania nowych rokowań, które toczyć się będą w Wiedniu i potrwają kilka dni. Reprezentanci organizacyj kolejowych przybędą do Wiednia.

Z wielu miejscowości donoszą o zastanowieniu ruchu przez wiele fabryk z powodu braku opału lub surowca.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Paralelki polskie w Cieszynie.

Wiedeń. (Tel. wł.). *N. W. Tagblatt* donosi z Opawy: Z reprezentantami niemieckimi na Śląsku toczyły się rokowania o przeniesienie polskich klas równoległych w seminarjum niemieckiem w Cieszynie do sąsiedniej wsi Ustronia i przeistoczenia ich w samoistne seminarjum nauczycielskie, polskie. Niewiadomo, jak daleko ta sprawa dojrzała. Mówią, że poseł Michejda i jego stronnicy obstają przytem, aby samoistne polskie seminarjum nauczycielskie pozostało w Cieszynie, natomiast przywódcy Koła polskiego skłonni są dopomódz do zrealizowania projektu rządowego i zgodzić się na przeniesienie klas polskich do Ustronia. W każdym razie to pewnem jest, że nastąpi zmiana o tyle, iż czeskie klasy równoległe zmienione zostaną w samoistne seminarjum czeskie z siedzibą w Opawie, a polskie klasy równoległe w samoistne seminarjum polskie w Cieszynie lub w Ustroniu.

Zgromadzenie studentów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niemiecko-narodowi studenci w liczbie około 1.500 odbyli zgromadzenie, na którem bardzo podburzające mowy wygłosili posłowie Wolf i Berger. W uchwalonej rezolucji czytamy: 1. Studenci niemieccy nie zniosą narzucania sobie profesorów innych narodowości. 2. Studenci niemiem. domagają się cofnięcia kar, wydanych na ich kolegów. 3. Studenci niemieccy oświadczają, że nie będą znosili się bezpośrednio z władzami akademickiemi, chyba, że otrzymają zapewnienie odpowiedniego ich traktowania.

Równocześnie odbyło się zgromadzenie wszystkich nie niem. studentów, na którem uchwalono rezolucję przeciw teroryzmowi burszów niemieckich i wyrażono rektorowi uznanie za jego bezstronne postępowanie.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Ministrowie Fejervary, Lanyi i Kristoffy odjechali wczoraj wieczorem do Wiednia.

Zajścia na uniwersytetach austrjackich.

Praga. Także na czeskiej technice wstrzymano wykłady.

Sejm czeski.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przed przystąpieniem do porządku dziennego, przyszło do gwałtownej scysji pomiędzy posłami niemieckimi, a czeskimi wskutek ostatnich zajść w Pradze, przyczem Niemcy zarzucali, że podczas ekscesów wybijano szyby w niemieckich szkołach, instytucjach i magazynach. Wskutek wielkiej wrzawy marszałek przerwał posiedzenie. Po uspokojeniu się przystąpiono do porządku dziennego.

Przesilenie gabinetowe we Francji.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. **Dumont** (radykał) oświadczył, że ma zamiar interpelować w sprawie ogólnej polityki rządu.

Dep. **Grosjean** (nacjonalista), wniósł, ażeby dyskutowano najpierw nad interpelacjami, które się już znajdują na porządku dziennym.

Prezydent ministrów **Rouwier** oświadczył, że pozostawia decyzję Izbie, sądzi jednakże, iż z powodu panującego wzburzenia, należy dyskutować najpierw nad interpelacją Dumonta. Izba jednakże uchwaliła pozostać przy porządku dziennym.

Wielkie poruszenie. Pomiędzy dep. Isoardem, a ministrem spraw wewnętrznych Etienne przychodzi do żywej wymiany słów. Ministrowie Etienne i Berteaux opuszczają salę. Prawica i centrum biją brawo, gdy Berteaux wychodzi. Rouvier pozostaje na swojem miejscu i oświadcza, iż gotów jest dawać odpowiedzi.

Deputowany **Jaures** zapytuje, czy rząd jest w komplecie, na co Rouvier odpowiada, że rząd, tak jak jest, obejmuje odpowiedzialność i gotów jest udzielać wyjaśnień. (Oklaski i brawa!).

Etienne powraca i zajmuje swoje stanowisko na ławie ministerjalnej. Jaurés wśród wrzawy powiada, że z powodu zmian, jakie zaszły w łonie rządu, należałoby odroczyć posiedzenie.

Dep. **Ribot** powiada, że Izba z tego jedynie powodu, iż ustąpił jeden minister, nie powinna odraczać dyskusji.

Dep. Berteaux powraca na salę i siada na dawnem swem miejscu poselskiem.

Kolonja. (Tel. wł.). *Koeln. Ztg.* w półurzędowym telegramie z Berlina stwierdza, iż nieprawdziwem jest doniesienie pism socjalistycznych o koncentracji wojsk niemieckich na granicy Królestwa Polskiego, celem ewentualnego wkroczenia do Królestwa. Prawdą natomiast jest, że wskutek tego, że rewolucja w Królestwie zagraża granicy państwa niemieckiego, landraci mają prawo bez odwoływania się do władz wyższych, wezwania kilku batalionów. Nie gromadzono atoli na granicy więcej wojsk, gdyż stacjonowane tam wojska żandarmerja, zupełnie wystarczają dla ochrony granic.

Budapeszt. Deputacja studentów była wczoraj także u rektora politechniki ze skargą na socjalistycznych studentów i żądając wdrożenia surowego śledztwa przeciw nim. Rektor oświadczył studentom, że jeżeli podadzą konkretne wypadki, wytoczy śledztwo dyscyplinarne winnym.

Paryż. Minister wojny Berteaux ustępuje. Jako następców wymieniają radykalnego deputowanego Gervais i generała Langlois.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 10 listopada.

(fr.) Z giełd zagranicznych powiał obecnie prąd niekorzystny. Wiadomości bowiem o rzeziach i rabunkach, dokonywanych na żydach w Rosji, wywołują na wszystkich targach pieniężnych ogromny spadek kursów. Największym on jest na giełdzie berlińskiej, gdzie i tak struna spekulacyjna dawno już jest przeciągniętą. W Paryżu spadła renta rosyjska o przeszło 2 franki.

Myślano powszechnie, że nowa pożyczka rosyjska wypuszczona zostanie przed japońską, czego zresztą domagały się stanowczo banki francuskie. Obecnie jednak donoszą z Paryża, że możliwem jest, iż pierwszeństwo otrzyma pożyczka japońska. Wynosić ona ma 60 miljonów szterlingów.

Także na tutejszej giełdzie była zniżka już to skutkiem niekorzystnych doniesień z zagranicy, już też z powodu rozszerzania się strejku służby kolejowej.

— **Sprawa transportu spirytusu.** W poniedziałek dnia 6 bm. odbyła się w Izbie handlowej i przemysłowej ankieta w sprawie refakcji przy przewozie koleją spirytusu z Galicji do Czech i na eksport, której to refakcji koleje nie zamieszają dalej przedłużyć. W ankiecie, której przewodniczył prezydent Izby Horowitz, wzięli udział liczni reprezentanci stanu kupieckiego i rafinerów, między innemi wiceprezydent Izby p. Leopold Baczewski dyrektor Towarzystwa akcyjnego rafinerji p. Unger, pp. Kraus, Nebenzahl, Wohlmann i Dische, a jako delegat gal. Towarzystwa gospodarskiego poseł sejmowy p. dr. Kornel Paygert. W obradach wzięli też udział posłowie pp. dr. Henryk Kolischer i dr. Godzimir Małachowski. Obrady były poufne.

— **Z kolei Sambor-Użok.** W odniesieniu do ogłoszenia z dnia 15 października rb., oznajmia dyrekcja kolei państwowych, że szlak kolejowy Nagyberezna Uzsok austrjacko węgierska Granica Sianki, położony w obrębie król. węg. kolei żelaznych ze stacjami, względnie przystankami Nagyberezna (stacja pojazdowa) Révhely (ładownia), Sóslak, Csontos, Malomrét, Fenyvesvölgy, Ligetes (ładownia) Hajasd, Tüzhegy (wymijalnia), Csorbadomb, Uzsok i Sianki (wspólna stacja graniczna) otwarto z dniem 15 października rb. dla ruchu osobowego i towarowego. Stacje Nagyberezna, Sóslak, Csontos, Fenyvesvölgy Hajasd, Ligetes i Sianki, są urządzone dla ruchu zupełnego, stacja Malomrét i przystanek Révhely dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego w ładugach całowozowych, a stacja Osorbadomb tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego. — Wymijalnia Tüzhegy jest dla ruchu ogólnego zamknięta.

— **Wiedeń** 10 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 299·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 299·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 264·—, Węg. Banku hip. po 100 zł 4 proc. 264·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 471·—, Clary 40 zł. m. kr. 151·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 64·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—, Salma 214 zł. m. kon. 210·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 72·—, Tureckie oblig prem. kolej. po 142 fr. 145·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 530·—.

— **Budapeszt** 10 listopada. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 17·18 do 17·20 żyto na kwiecień 14·38 do 14·40; owies na kwiecień 14·32 do 14·36; kukurudza na maj 14·06 do 14·08; rzepak na sierpień 25·00 do 25·20. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe Pogoda piękna

— **Wiedeń** 10 listopada Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 671·50, Akcje węg. Zakł. kred. 782·—. Akcje Anglobanku 318·50, Akcje Unionbanku 572·50 Akcje Landerbanku 441·75, Akcje Bankvereinu 565·50, Akcje Bodencredit 1076·—, Akcje galic Banku hipotecznego 560·— Akcje kolei państw 667·50, Akcje kolei połud 117·75 Kolei Elbetha 450·50 Akcje kolei Północnej 566?, Akcje kolei Czerniowieckiej 580·— Akcje Alpiny 533·75 Akcje Rima Muranji 534·75 Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2620, Akcje fabryki broni 578·—, Akcje tureckie tytoniowe 364·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 863·— Oblig. węg. indemn. 95·70, Renta majowa 100·05, austr. renta koron. 100·05, Węgierska renta kor. 95·70 5½ l. listy Towarz. kred. ziems. 99·10 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50 4 proc. listy Banku krajowego 99·50 4 pół proc. listy banku kraj. 100·95, 5% obligacji kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig propin. 99·70, 4 prc. Gal. poż. kraj. [illegible] 99·30, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·40, Losy tureckie 4?·50 Marki 117·6?, Ruble 254·25

— **Berlin** 10 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·90, Staatsbahny 142·75, Diskont Comandit 189·75, Berlińskie Towarz. handl. 173·?0, Laura 257·25, Bochum 244·90, Kolej połud wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·60, Kolej warsz.-wied. 131·50, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 136·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 215·—, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 23·75, Kolej Henry 125·60 Niemiecki bank narodowy 129·40, Kanada Profered 172·90, Akcje żeglugi hamburckiej 167·10, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 263·—.

— **Berlin** 10 listopada Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Paryż** 10 listopada. 4 procentowa renta 99·90, mąka 30·90.

— **Frankfurt** 10 listopada. Austrjackie kredyty 211·10, Kolej państw. —·—, Diskonto 189·80, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 listopada 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Łubieński z Milatycza. Hr. P. Karnicka z Brodów. Hr. J. Miączyńska ze Satjowa. Br. H. Christiani z Dembicy. Pp. Bilińscy ze Żółkwi. J. Jarzymowski z Tejsarowa. Dyr. B. Heller z Borysławia. Pp. Dąmbscy z Borysławia. B. Osuchowski z Wiśniowczyka. O. Pohl i Z. Friedman z Wrocławia. P. Mattausch z Brodów.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Najserdeczniejszą podziękę składamy tym, wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób okazali nam swoje współczucie w nieszczęściu naszem. 1276

Kazimierzowie Zgórscy.

Lwów, w listopadzie 1905 r.

†

Kazimierz Korczak Korodyński

żołnierz z r. 1863, inżynier kolei państw.

zasnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 9 listopada 1095 r. w 57 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 11 listopada b. r. o godzinie 3 popopołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na którą w ciężkim smutku pogrążona córka i siostry zmarłego krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 11 listopada 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Jan Gottsoner

aptekarz

po krótkiej a ciężkiej słabości zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 10-go listopada b. r., w 86 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 12-go listopada 1905 r. o godzinie ½3 po południu z domu żałoby przy ul. Staszica l. 7 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

Lwów, dnia 11 listopada 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Franciszek Poss

c. k. podoficer inwalida

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 10 listopada 1905 r., przeżywszy lat 64.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 12 listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu ze szpitala wojskowego przy ul. Łyczakowskiej, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan zaprasza.

Lwów dnia 11 listopada 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Władysław Zalewski

oficer korpusu c. k. Weteranów wojskowych, urodzony w roku 1851

zmarł dnia 10-go listopada 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami o godz. 2 w nocy.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 12 listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Teatyńskiej l. 1 cmentarz Janowski, na który wszystkich członków wzywa Komenda lwowskiego korpusu c. k. Weteranów wojskowych.

Lwów dnia 11 listopada 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.